Rok XIIIty. Nr. 9.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza postu*, dnia 25. Lutego 1849.

Religia.

Nauka pierwsza o poście.

Kiedy Nabuchodonozor, Król Assyryjski, pokonawszy wiele narodów, wysłał nareszcie z ogromném wojskiem swego wodza Holofernesa, aby podbił i ziemię żydowską, wielka trwoga padła na syny Izraelskie. Eliachim, Kapłan, zaopatrzywszy się w obronę swéj ojczyzny, ostrzegł Izraelitów, aby pokładali ufność w pomocy niebieskiéj większą, niżeli we własnych siłach. Zaleca im udawać się do Boga, korzyć się przed Nim, pościć i modlić się. „I," jak mówi Pismo św., „uczynili syno-„wie Izraelscy wedle tego, jako im był „postanowił Kapłan Pański Eliachim, i „wołał wszystek lud do Pana z wiel-„kiém usiłowaniem, i korzyli dusze swe „postami i modlitwami, sami i niewia-„sty ich." A Bóg nagradzając ich stałość i wytrwałość, uwolnił od ostatecznéj zguby.

Jak dziwny! jak godny do naśladowania przykład! Kościół Jezusa Chrystusa z rozmaitych pobudek przepisuje nam dni pokuty, i zaleca w tych dniach post i umiarkowanie, dla przebłagania Boskiéj sprawiedliwości, dla odwrócenia od nas kary Jego gniewu i uproszenia nam błogosławieństwa. Azaliż znajduje chrześcian tyle powolnych Jego głosowi, ile byli Izraelici posłuszni głosowi najwyższego Kapłana? Przebóg! ileż swych dzieci widzi przestępujących oczywiście Jego przykazania i niebojących się ściągnąć na siebie przeklęstwo Boskie, wzgardzających przykazaniami tego kościoła, który dał nam za matkę? „Kto nie słucha kościoła, niechci będzie jako jawnogrzesznik, lub poganin."

Nie słuchają zaś kościoła ci, co łamią przykazanie, które on postanowił: Posty nakazane zachować. Zalecając nam pokutne ćwiczenia kościół święty, poszedł tym śladem, jaki Boski jego oblubieniec wskazał. On nas uprzedził w tym zawodzie, sam zachowując post ścisły przez czterdzieści dni i nocy na puszczy. Za Jego przykładem poszli Apostołowie, zachowując umartwienie, mimo prac i trudów ich obowiązków; nic oni ważnego nie przedsiębiorą, nie przysposobiwszy się do tego przez post; bez wątpienia też oni zachowanie jego

wprowadzili między nawróconych do wiary. W czwartym wieku po Chrystusie święty Sobor niceński mówi o poście, jakby o rzeczy, która wszędzie była we zwyczaju. Św. Hieronim mawiał przy końcu tegóż wieku: „Zachowujemy post czterdziestodniowy wedle podania apostolskiego;“ słowem: znajdujemy we wszystkich czasach kościoła posty zachowywane; a innych ustanowicieli postu, prócz Apostołów, nie mamy, wedle pięknéj zasady Św. Augustyna, „gdy chcemy wynaleźć jego początek, mocą ich władzy został on postanowiony.“ Tak więc, największa część postów, a szczególniéj czterdziestodniowy, ma początek, wedle podania, od Apostołów. Gdy go nam kościół św. zaleca, nic innego nie wymaga, tylko, abyśmy się zastósowali do tego, co sami Apostołowie urządzili. Od samych pierwiastków zachowanie jego tyle miał na pieczy, iż gdy ktokolwiek z dzieci jego zbaczał od téj powinności, zdawał się przestępować granice łagodności jemu właściwéj. Święte ustawy, znane pod imieniem Kanonów Apostolskich, wymagają, aby Biskup, Kapłan, lub niższego rzędu duchowny nieposzczący, chyba byłby chorym, został usunionym od obowiązków, a każdy inny chrześcianin, aby był wyklęty ze zgromadzenia wiernych. Nic nie ma wznioślejszego nad wyrażenie, które ojcowie kościoła o tym przedmiocie czynią: „Post jest tak dawny jak człowiek,“ mówi św. Bazyli; „zostaliśmy wygnani z raju, żeśmy nie pościli; pośćmy więc, abyśmy zasłużyli do niego powrócić. Nie naśladujcie Ewy w jéj niewstrzemięźliwości, nie słuchajcie na wzór jéj węża. Jacy to są Izraelici, których Bóg ukarał śmiercią na pustyni? — Czyliż nie owi, którzy sprzykrzywszy sobie mannę, zapragnęli mięsiw, którémi się tuczyli w Egipcie? Azaliżbyście nie mieli wstrętu ich pożywać, gdybyście przez to zostali wyłączeni od niebieskiego Królestwa?“ Podobnież św. Ambroży naucza: „Iż nie możemy uchylać się od postu, bez dopuszczenia się śmiertelnego grzechu; że gdy jest zasługą pościć, kiedy prawo nie nakazuje, za wykroczenie godne kary poczytuje się, nie zachować postu, gdy jest nakazany.“ Nakoniec od założenia Chrystusowego kościoła, zachowanie praw postu i umartwienia zawsze było uważane za konieczną i świętą powinność. Sami tylko różnowiercy opierali się tym świętym ustawom; ten zaś rokosz przeciw kościelnym przykazaniom był jedną z cech, po których poznawano ich jako odstępców od prawdziwéj wiary i jako nieprzyjaciół Boskich.

Gdy z czasem kościół św. ustanowił nowe ćwiczenia w umartwieniach, poszedł w tém za przykładem, który Apostołowie mu zostawili, i działał na mocy téjże władzy, któréj oni używali i jemu przekazali. Istotną więc jest rzeczą, że post i umartwienie w dniach prawem przepisanych, nie są takiemi ćwiczeniami, które według woli zachować lub przestąpić można, są one owszem świętą powinnością, obowiązkiem ścisłym, którego zaniechać nie można bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego; bo uchylając się od niego, nie słuchamy wyraźnie kościoła, który nam go przykazuje, gdyż otrzymał od swojego Założyciela moc rozkazywania. — Lecz czyliż post i umartwienie są rzeczy istotnie ważne i stanowią nadzwy-

czajny przedmiot? Tak jest! rzeczywiście cel kościoła w nakazaniu nam postu i umartwienia jest: zniewolić nas do wstrzemięźliwości, pokuty i do spełnienia tych cnót, które Zbawiciel nam tylokrotnie zalecał. których dał nam tak dzielny przykład i których nie zachowalibyśmy, mimo istotnéj potrzeby, gdyby kościół do tego nie przynaglał swoją powagą. Powiedziałem: mimo istotnéj potrzeby, bo jesteśmy grzesznikami. „A jeźli twierdzimy, żeśmy nie zgrzeszyli,“ mówi św. Jan, Apostół, „sami siebie zwodzimy i nie ma w nas prawdy.“ Trzeba nam jąć się pokuty, aby zadosyć uczynić Boskiéj sprawiedliwości: trzeba, abyśmy przez ćwiczenie się w umartwieniu „ofiarowali ciała nasze Bogu, jako ofiarę żyjącą, świętą i przyjemną jego oczom,“ według słów św. Pawła, trzeba, jak tenże Apostół naucza, „abyśmy zadali świętéj surowości pokutę temu ciału grzechu,“ które jest tak często źródłem, narzędziem błędów, jakie popełniamy.

Szczęśliwi bylibyśmy, gdyby Bóg miłosierny raczył nam przez nią odpuścić winy, wrócić nam prawo do nieba i uwolnić nas z więzów niewoli, w któréj już tyle lat jęczymy!

Rozmaitości.

Rada starego Mateusza.

Kiedyć wolno teraz każdemu na swojéj roli polować, (rzekł na gromadzie stary Mateusz), toć mu i wolno mieć broń do polowania, boć z kijem na kuropatwy nie pójdzie. Kto więc ma ochotę a czas po temu, niechaj poluje i ćwiczy się w strzelaniu. Czego się człek nauczy, to się zawdy przyda. Tylko trza się z bronią ostrożnie obchodzić. Rzecz to niebezpieczna dla nieumiejętnego lub niezgrabnego. Wprzódy należy się doświadczonych poradzić, by nie żałować po szkodzie.

Ale! kiedyż to polować? pewnie w niedziele i święta? — Zachowaj tego Boże! Niedziele i święta nie są to dnie do polowania; to są dnie na chwałę Pana Boga ustanowione: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“ — A przecież dawniéj to i w niedziele chodzili po polowaniu, i to z naganką. Pamiętam dobrze, jak przed kilku laty, gdym wracał z odpustu z Wirów, to na Mosinie doskonale za zającami strzelano, nawet na cmentarzu, co to jest przy drodze poznańskiéj; nie przepuszczono i tam biednemu zwierzątku. — I to prawda! widziałem ja to na własne oczy; lecz nadużycie nie może być prawem! Toć i teraz nie dawno, bo w niedzielę przed Bożém Narodzeniem, w Donatowie, trzech wieśniaków z flintą i kurtą szukali zwierzyny po podorach. Czegóżby ludzie nie nadużyli. Wszystko to dowodzi, że tacy nie mają Boga w sercu. Gdyby Go mieli, toby Go w święto lepiéj uczcili.

Do polowania są dnie powszednie; a kto nie ma czasu, to niech da pokój wszystkiemu. Lepiéj zrobi, gdy wydzierżawi polowanie, aniżeli, gdy w święto, na zgorszenie braci swoich, ma się brać do tego.

W wielu miejscach gminy powydzierżawiały polowania, i dobrze zrobiły; tylkom ciekawy: na co też obrócą pie-

niądze z dzierżawy zebrane? przecie nie na przepitek, Komotrze? co?

Dawniéj, z małemi wyjątkami, nie mieli gospodarze prawa polowania na swoich gruntach, a przecież się wyżywili, podatki opłacili i nago żaden nie chodził. Kto był rzędny, toć jako tako wystał na swoje. Kiedy teraz nie starając się o to, otrzymali to prawo byłoby po chrześciańsku, podzielić się zyskiem z potrzebującym bratem. Wiele ta dzierżawa każdemu z osobna nie przyniesie. a odstąpiona całkiem na ratunek bliźniego, nie jednę łzę otrze, nie jedno ciężkie westchnienie w radosną modłę zamieni.

I tak radziłbym, aby gmina puszczając polowanie w dzierżawę, zażądała pieniędzy z góry, a otrzymawszy je, zrobiła naradę: Kto we wsi z tych braci, co nie mają ani chałupki, ani kawałka ogroda, przez jakie nieprzewidziane nieszczęście, bardzo podupadł, a jest uczciwy, pracowity, nie pijak, ani żaden hultaj, takiego wesprzeć. Dać mu n. p.: na krowę, na przyodziewek, na opał, na chléb, lub na co tam będzie potrzeba.

Takie postępowanie podobałoby się i ludziom i Bogu, a nawet nieprzyjaciele nasi mówiliby: „patrzcie! jak się miłują!“

S ó l.

Nie dosyć moje dzieci (rzekł nauczyciel do uczniów szkoły niedzielnéj w Przykładowie) mieć pokarm, potrzebne są i przyprawy do pokarmu. I jakaż myślicie, najpotrzebniejsza przyprawa? Wszyscy jednogłośnie zawołali: Sól.

Tak, miłe dzieci, (potwierdzał to nauczyciel), sól; a i soli Pan Bóg naszéj ukochanéj Polsce nie odmówił, tylko, że teraz obcy najwięcéj z niéj korzystają. Żebyście wiedzieli, gdzie to w naszéj ojczyznie sól wydobywają, przeczytamy sobie dzisiaj opis tego miejsca, co się Wieliczką zowie. Kuba! masz tu Szkołę Ludu Krakowską, i czytaj głośno a wyraźnie. Wy zaś uważajcie sobie dobrze, i co usłyszycie i spamiętacie, napiszcie to w domu, a w przyszłą niedzielę okażecie mi to. Kuba odkrząknąwszy, tak czytać zaczął:

O Wieliczce.

Różne kraje mają różne bogactwa i skarby, złoto, srebro, różne drogie kamienie; Polska ziemia nie ma im czego zazdrościć, bo ma zboże i sól. Nie tylko w Polsce, ale szeroko po świecie słynie sól z Wieliczki, i jéj kopalnie; a nie wielu z was podobno było tam i widziało z bliska. A warto widzieć, boć to są cuda, jakich rzadko w całym świecie, i skarby niezmierzone, które już 700 lat mija jak kopią, a Bóg wie jak jeszcze długo trwać będą, bo ani znać tego, co z nich wzięto: blisko milę idziesz w szerz i w zdłuż, blisko ćwierć mili w głąb', a wszystko sól; ściany świecą się iskrami z soli; a im głębiéj, tém piękniejsza i czyściejsza. Otóż, abyście mogli sobie choć trochę wystawić jak to tam jest, opiszemy wam o tyle, o ile można; boć to poznajecie łatwo, że co innego widzieć, a co innego słyszeć, albo czytać; i nigdy tak opisać nie można, aby już za to obstało, jakby sam człek to widział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)